

Maria Jolanta Olszewska  
Uniwersytet Warszawski

## **Kapłaństwo jako droga do świętości. Życie Ewangelią ks. Jana Zieja. Zarys**

*Aby zrobić z człowieka świętego, trzeba aby się to  
stało przez Łaskę, kto o tym wątpi, ten nie wie, co jest  
święty i człowiek*

Blaise Pascal

*Niech ludzie czytają Ewangelię*

ks. Jan Zieja

Ks. Jan Zieja (1897-1991), nazywany „świadkiem Ewangelii”, „szaleńcem Bożym”, „biedaczną z Osse”, „kapelanem wszystkich potrzebujących”, „prorokiem XX wieku”, człowiekiem „pojednania”, „wielkiej profetycznej wizji”, „charyzmatu”, „ modlitwy i kontemplacji”, całym swym życiem świadczył o wartości kapłaństwa ubogiego, zarówno w wymiarze materialnym, jak również duchowym. W pamięci wiernych zapisał się jako kapłan o silnej i wybitnej osobowości, żyjący tylko duchem Ewangelii, natchniony kaznodzieja, ksiądz całkowicie oddany pracy duszpasterskiej, Bogu i bliźnim, zwłaszcza tym najuboższym, a przy tym jako człowiek o wielkim sercu i szerokich horyzontach. Bo, jak oceniał go Władysław Bartoszewski: „Ksiądz Jan nie był politykiem. Nie był ideologiem. Był ekumenicznym duchownym o wielkiej mądrości, do którego Ignęli ludzie rozmaitych orientacji [...]. Mówiono, że to Boży człowiek. [...] Przez całe życie szedł do ludzi prześladowanych, cierpiących. Niósł dobro. I je tworzył”<sup>1</sup>. „Tu mieszka dobry ksiądz” - tak głosił napis na drzwiach w Radomiu. Św. Urszula Ledóchowska mówiła o nim krótko: „bardzo dobry i święty”<sup>2</sup>.

Ks. Zieja przeżył prawie cały wiek XX. Można powiedzieć, że jego życie było kwintesencją tej niezwykle trudnej epoki - „przedzieraniem się przez historię”. Okrucieństwu historii i jej fatalizmowi zawsze przeciwstawiał prawdę Dobrej Nowiny. Wiedział, że jako człowiek, chrześcijanin i ksiądz nie może uciec od zbiorowej i indywidualnej odpowiedzialności za losy innych. Swym mądrze przeżyтым życiem potwierdzał prawdę o apostołskiej, misyjnej roli Kościoła oraz fakt, że to On był wychowawcą narodu polskiego, którego duchowy i kulturowy rozwój następował przez

<sup>1</sup> W. Baroszewski, *Świadectwa*, [w:] *Jan Zieja. Życie Ewangelią. Spisane przez Jacka Moskwę*. Wydanie drugie poszerzone, Kraków 2010, s. 191.

<sup>2</sup> R. Łętocha, *Biedaczyna z Osse. Ks. Jan Zieja – kapłan, myśliciel, społecznik, asceta*, „Nowy Obywatel. Pismo na rzecz sprawiedliwości Społecznej” <http://nowyobywatel.pl/2012/04/13/>

wiarę w Boga, zgodnie z tym, co wielokrotnie powtarzał papież Jan Paweł II, że losów narodu polskiego nie da się zrozumieć bez Chrystusa. A zatem ks. Zieja był szczególnym świadkiem historii, wykraczającym poza zwyczajny ogląd zdarzeń. W jego przypadku dawanie świadectwa należy rozumieć jako potwierdzenie szukania znaków obecności Chrystusa w historii, a „świadczyć oznacza współdziałać we wzroście i nadejściu tego, o czym się świadczy”<sup>3</sup>. I choć długie, bogate w różnorodne wydarzenia życie ks. Jan Ziei miało kilka wymiarów: modlitewny, duszpastersko - kaznodziejski oraz społeczny, to było ono całkowicie podporządkowane prawdom Ewangelii<sup>4</sup>. W jego przypadku należy zatem mówić o życiu Dobrą Nowiną i życiu jako dawanemu jej świadectwu. Wszystko, co robił i myślał nakierowane było wyłącznie na Chrystusa, z którym ks. Zieja, tak jak jego mistrz duchowy, św. Franciszek z Asyżu, utrzymywał nieustający, bliski kontakt. Było to więc życie przepełnione wiarą, nadzieją i miłością. W tej postawie ma się wyrażać rozpięcie „pomiędzy ideałem Ewangelii a realiami życia; pomiędzy jego wielkim radykalizmem a małą gorliwością innych dusz; między pragnieniem pokoju a posługą kapelana wojennego”<sup>5</sup>. Ale zawsze bez względu na różne, czasami bardzo trudne życiowe okoliczności dla ks. Ziei Stwórca był zawsze Bogiem miłości miłosiernej, który przyjmując ciało, połączył przeciwieństwa, a w słabości objawił całą wielkość Swej potęgi.

Jan Zieja z pochodzenia syn chłopów spod Opatowa został księdzem dzięki pomocy miejscowego proboszcza ks. Antoniego Aksamitowskiego, który namówił jego rodziców na kształcenie chłopca. Pomimo braku funduszy z trudem zdobył wykształcenie. W wieku 18 lat wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu, a po jego ukończeniu i przyjęciu święceń kapłańskich w roku 1919 rozpoczął pracę duszpasterską<sup>6</sup>. Na swej długiej drodze spotykał niezwykłych ludzi i przebywał w bardzo różnych środowiskach, które wywarły decydujący wpływ na jego postawę kapłańską i posługę duszpasterską. Szczególny wpływ na niego u progu drogi kapłańskiej w czasie studiów teologicznych w Uniwersytecie Warszawskim, kontynuowanych potem w Rzymie, wywarł krąg ludzi Lasek, gdzie poznał Różę Czacką, Antoniego Marylskiego oraz ks. Władysława Korniłowicza. Zrozumiał wtedy potrzebę dzieła apostołstwa, dlatego zrezygnował z pisania doktoratu. Zaczął pracować jako prefekt szkół podstawowych w Radomiu i Zawichoście, próbował życia zakonnego w zakonie franciszkańskim w Nowym Mieście nad Pilicą, był wikariuszem w Kozienicach, potem trafił

<sup>3</sup> J. Turowicz, op. cit., s. 18.

<sup>4</sup> S. Zatwardnicki, *Parafia na wzór apostołski - <idee fixe> ks. Jan Ziei przedruk* [za:] „Homo Dei” nr 1 (302)/2012, [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAP/sz\\_zieja.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAP/sz_zieja.html)

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Pełną biografię ks. Jana Ziei odnajdziemy w książce *Ks. Jan Zieja. Życie Ewangelij*, op. cit.

na Polesie, aby znów wrócić do Warszawy na studia judaistyczne w Uniwersytecie Warszawskim i po dwóch latach ponownie znaleźć się na Polesiu.

Na Polesiu pracował jako proboszcz w Łahiszynie, był profesorem w Seminarium Duchownym w Pińsku, dyrektorem diecezjalnym Akcji Katolickiej oraz animatorem akcji charytatywnych Caritas w parafiach i diecezji. Silny wpływ na ugruntowanie jego postawy religijnej i duszpasterskiej wywarł abp Zygmunt Łoziński wielki rzecznik dzieła miłosierdzia i prac misyjnych na Polesiu. Tu też ks. Zieja nawiązał ścisły kontakt ze św. Urszulą Ledóchowską<sup>7</sup>. Jako kapelan sióstr urszulanek objeżdżał różne placówki urszulańskie na Polesiu w powiecie kobryńskim, janowskim i pińskim. Głównym ośrodkiem pracy apostolskiej urszulanek najpierw był Horodec, gdzie siostry zorganizowały przedszkole i szwalnię dla dziewcząt, a od lipca roku 1937 Mołodowy. W swych metodach pracy apostolskiej postępował podobnie jak św. Urszula Ledóchowska<sup>8</sup>. Tak jak ona ks. Zieja również nie patrzył na to, kto jest jakiego wyznania, tylko czy ma umysł i serce przygotowane na przyjęcie Chrystusa. Za najważniejsze uznawał wypełnianie obowiązków wynikających z zasad ewangelicznych – czynienie dzieła miłosierdzia względem chorych i najuboższych. Takie podejście do spraw religijnych przekładało się na życie społeczne podporządkowane „służbie prawdy i miłości”<sup>9</sup>. Z inicjatywy ks. Ziei została podjęta praca oświatowa – powstało gimnazjum, w którym uczyło się 26 chłopców i 2 dziewczyny, świetlica dla dorosłych, a następnie Uniwersytet Ludowy dla Dorosłych. Ks. Zieja uczył nie tylko historii, matematyki, ale także katechezy, wykładając myśl chrześcijańską prawosławnym. Przedsięwziął prace nad wybudowaniem kościoła. Plany zniweczył wybuch wojny.

Jednym z najważniejszych doświadczeń w życiu księdza był udział w wojnie bolszewickiej. Patrząc się na straszne pobojuwisko po bitwie pod Brzostowicą za Puszcą Białowieską zrozumiał, że każdy bez względu na swe pochodzenie i rasę jest naszym bliźnim, dlatego pod żadnym pozorem nikogo nie można zabijać. Do końca swego życia głosił: „Trzeba szanować każde ludzkie życie, nie wolno zabijać nikogo, nikogo”<sup>10</sup>. Na znak protestu

<sup>7</sup> Obszernie pisze na ten temat Matka A. Górską, *Ks. Zieja i jego współpraca z bł. Urszulą oraz Zgromadzeniem Sióstr Urszulanek SJK w latach 1935-1991*, „Szary Postaniec” 1991, nr 56.

<sup>8</sup> Ks. Zieja tak pisał do św. Urszuli Ledóchowskiej na temat prac misyjnych na Polesiu: „Sytuacja na Polesiu jest jasna: jak najwięcej przedszkoli, jak najwięcej sióstr -pielęgniarek higienistek dla chorych, jak najwięcej opieki nad młodzieżą pozaszkolną (wprowadzanie jej w pełne życie katolickie i umożliwianie jej osiągnięcia sprawności zawodowych w gospodarstwie domowym i rolnym, w rzemiośle i handlu). No – i jak najwięcej kapłanów świętych i gorliwych. [cyt. za:] *Św. Urszula Ledóchowska i ks. Jan Zieja*, [www.zieja.ovg.org](http://www.zieja.ovg.org)

<sup>9</sup> *Ks. Jan Zieja. Życie Ewangelia*, op. cit., s. 249.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 41.

przeciw granicom państwowym postanowił odbyć pielgrzymkę do Rzymu. Chciał dojść tam pieszo i bez paszportu, a słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” miały być jedyną jego przepustką. Jego droga zakończyła się jednak w Wiedniu. Później będąc w Rzymie, wszedł do Bazyliki św. Piotra w stroju żebraka. Te jego gesty miały charakter sprzeciwu wobec samozadowolenia, w którym pogrążył się współczesny świat.

Drugim bolesnym doświadczeniem dla ks. Zieja stał się czas II wojny światowej. Jako kapelan 84. Pułku Strzelców Polskich uczestniczył w ciężkich walkach na froncie we wrześniu 1939 roku. Po kapitulacji twierdzy Modlin w niewoli odprawiał msze św. zarówno dla polskich jeńców, jak i dla żołnierzy niemieckich. Po zwolnieniu przez Niemców dotarł do Lasek. Został kapelanem Zgromadzenia Franciszkanek Służebnic Krzyża i Zakładu Ociemniałych. Ale nie zamknął się na terenie Zakładu, tylko dojeżdżał do Warszawy, biorąc czynny udział w konspiracji. W czasie okupacji został kapelanem Szarych Szeregów, Komendy Głównej AK i Batalionów Chłopskich. To on odprawiał uroczystą mszę św. po śmierci „Zośki” i „Rudego”, gdzie triumfalnie ogłosił zgromadzonym na niej wiernym, że nie ma śmierci, jest tylko Zmartwychwstanie. Z ogromnym poświęceniem współpracował z Radą Pomocy Żydów „Żegotą”. W czasie powstania warszawskiego został kapelanem batalionu „Baszta”, przyjął pseudonim „Rybak”. Choć został ranny w nogę, służył pomocą duszpasterską powstańcom i wraz z nimi dzielił okrutny los. Ewakuowany do Pruszkowa uciekł z obozu i schronił się w Laskach. Potem wyjechał do Krakowa, aby na nielegalnych papierach dotrzeć aż na wyspę Rugię i tam pracować jako robotnik rolny, wspierając wywiezionych na roboty Polaków modlitwą i posługą kapłańską.

Po wojnie na krótko został proboszczem parafii św. Ottona w Słupsku, organizując życie na Ziemiach Odzyskanych. Kiedy prymasem został Stefan Wyszyński, ks. Zieja powrócił do Warszawy. Zamieszkał w kościele u Wizytek wraz z ks. Janem Twardowskim i ks. Bronisławem Bozowskim. Został kapelanem siostr. W tym czasie kościół Wizytek stał się ważnym miejscem spotkań inteligencji katolickiej. Kiedy ostro wystąpił w obronie aresztowanego ks. prymasa Wyszyńskiego, zaczęły się szykany ze strony władz. Pomógł mu Józef Cyrankiewicz, ale ks. Zieja musiał usunąć się z Warszawy, znalazł się w Zakopanem. Po powrocie do Warszawy w roku 1956 dalej organizował życie inteligencji katolickiej, pomagał więźniom powracającym ze ZSRR, pracował w seminarium duchownym w Drohiczyńcu, a w końcu ze względu na stan zdrowia od roku 1963 aż do śmierci przez 28 lat był kapelanem w domu siostr Urszulanek Szarych na Powiślu. W roku 1976 ks. Zieja stał się jednym z założycieli KOR-u. W roku 1981 poparł NSZZ „Solidarność”. Nastąpił czas przyjaźni ze Zbigniewem i Zofią Romaszewskimi, Henrykiem Wujcem, Jackiem Kuronim,

Antonim Macierewiczem, Janem Józefem Lipskim, Adamem Michnikiem. Bolesnie przeżył męczeńską śmierć ks. Jerzego Popiełuszki. Swoje pracowite, mądre życie zakończył w roku 1991 w domu Urszulanek na Powiślu przy ul. Wiślanej.

Pomimo ogromnej aktywności życiowej Ks. Zieja poza pracą w „Wiciach”, odłamem ruchu ludowego, zwalczanego przez środowiska katolickie z powodu jego lewicowości i antyklerykalizmu, nigdy nie angażował się w działalność polityczną. Jego związki z AK czy KOR-em miały charakter tylko posługi duszpasterskiej. Ten niezwykle skromny człowiek nigdy nie pełnił żadnych wysokich funkcji w kościele, krótko był proboszczem, a przecież wywarł ogromny wpływ na kształtowanie się postaw ludzi Kościoła i polskiej inteligencji. Stał się wzorem kapłańskiej gorliwości, oddania Bogu i bliźnim, nieustrudzenie do końca życia głosząc prawdy Ewangelii. Z jego licznych wypowiedzi, w tym ze znakomitej rozmowy z Janem Moskwą, zachowanych kazań i pism oraz ze wspomnień o nim, można z powodzeniem odtworzyć jego wizję kapłaństwa, Kościoła, podejścia do wiary w Boga i Ojczyzny. Dobra Nowina od czasów wczesnego dzieciństwa aż do śmierci była dla niego lekturą najważniejszą, treścią jego życia, podpora i drogowskazem. Tak po latach wspominał:

Pierwszą książką, którą po przyjeździe ze wsi do wielkiego miasta jako jedenastoletni chłopiec za 3 kopiejki z pieniędzy matczynych u jakiś sekciarzy w Warszawie na ulicy Elektoralnej kupiłem, była Ewangelia św. Jana, a potem inne jej tomiki, również po 3 kopiejki nabywane. I odtąd Ewangelia stała się książką tak umiłowaną, że wszystko, co potem czytałem lub przeżyłem, ustawiało mi się zawsze, aż do dziś, jakimś stosunku do Ewangelii: wszystko jej przyświadczało i o jej realizację wołało i woła<sup>11</sup>.

I dalej dodawał:

Stąd się zaczęło, a nie ze szkoły. Potem mój związek z Ewangelią, z jej czytaniem i rozważaniem, był tak bliski, że nawet to, co księża, prefekci w szkole podawali, nie przysłoniło jej. Wziąłem coś z Ewangelii tak mocno, że wszystkie inne rzeczy były tylko dopełnieniem, dopowiedzeniem z boku: ani katechizmem, ani liturgiką, którą przechodziło się w szkole, ani historia Kościoła, ani dogmatyka tyle nie dawały. Nie tylko czytałem, podkreślałem, rozważałem, co mi do dziś pozostało<sup>12</sup>.

Bo jak wyznawał: „Ewangelię czytałem tak, że potem już nie widziałem nic wyższego ponad nią i do tej pory nie widzę”<sup>13</sup>. Można zatem powiedzieć, że całe życie ks. Zieja to nieustanna lektura Nowego Testamentu, ciągle rozważanie Słowa Bożego oraz próby wprowadzenia Go w życie. Ewangelia, czego był świadomy, nie daje gotowych, łatwych rozwiązań, ale zachęca do twórczego istnienia w świecie, do duchowej aktywności, do ciągłej

<sup>11</sup> ks. J. Zieja, *Ewangelia na nowo odczytana*, „Znak” 1962, nr 6. [cyt za:] *Ksiądz Jan Zieja. Życie Ewangelia*, s. 27.

<sup>12</sup> Ibidem, s. 28.

<sup>13</sup> Ibidem.

gotowości przeciwstawienia się złu. Znaczyła dla niego prawdę, miłość i ubóstwo<sup>14</sup>. W tym odczytywaniu Pisma św. był niezwykle tradycyjny, daleki od wszelkiej kontestacji.

Wzorców dla swej posługi duszpasterskiej ks. Zieja szukał tylko i wyłącznie w Ewangelii, którą zaakceptował bez żadnych wątpliwości. To tłumaczy, dlaczego nie uznawał żadnych kompromisów, półśrodków, ani wybiegów. Bo, jak powtarzał, „dla mnie kapłaństwo to jest to, co w Ewangelii napisano”<sup>15</sup>. Żadna, nawet najbardziej pobożna lektura, taka jak *Żywot Pana Jezusa Chrystusa* czy *Ideał kapłana* nie były w stanie zastąpić mu Pisma św. Kapłaństwo rozumiał radykalnie jako dosłowne realizowanie zasad Ewangelii, jako bezinteresowne apostołstwo. Tak jak jego ukochany święty, Franciszek z Asyżu, konsekwentnie starał się wcielać w życie ideał ewangeliczny, stając się w ten sposób rzecznikiem kapłaństwa ubogiego. Ten ideał Chrystusowy przyświecał mu zawsze bez względu na okoliczności życiowe. Podsumowując te rozważania, można zatem powiedzieć, że „wszystko co robił ksiądz Jan Zieja było służbą Ewangelii, a więc służbą człowiekowi i prowadzeniu tego człowieka do Boga. *Res sacra homo*”<sup>16</sup>. Tak więc życie ks. Ziei to życie słowem Bożym, apostołstwo, katecheza, praktykowanie miłości ubogich, wyrzeczenie się dóbr materialnych i przemocy. Podejmując nieustanny trud konfrontacji ze słowami Jezusa, zawsze ostro potępiał krzywdę społeczną i ludzką nędzę. Niestrudzenie wcielał w życie najlepsze ideały życia społecznego i obywatelskiego - tworzył uniwersytety ludowe, gimnazja chłopskie, kursy dokształcające i organizował domy dla samotnych matek.

Wśród osób, które miały wpływ na sposób myślenia ks. Ziei o posłudze duszpasterskiej obok Biedaczyny z Asyżu był austriacki duchowny Maks Józef Metzger, dla którego podstawą dla wszelkich działań również była Ewangelia. Założył on Światowy Związek Białego Krzyża oraz Zgromadzenie Misyjne Białego Krzyża, potem przekształcone w Instytut Chrystusa Króla. Celem działania ks. Metzgera było pobudzenie dzieła apostołstwa wśród duchownych, przydzielanie do pomocy im świeckich pomocników na zasadzie ochotników. Warto w tym miejscu wspomnieć o innych fascynacjach ks. Ziei – o Gandhim i jego polityce niestosowania przemocy, o Daggu Hammarskjöld, którego *Drogowskazy* sam przetłumaczył, ucząc się w tym celu języka szwedzkiego.

Za fundament życia chrześcijańskiego ks. Zieja, powołując się na dzieło św. Jeana Vianneya i słowa kardynała Hlonda, uważał parafię, którą zgodnie z duchem Soboru Watykańskiego II chciał organizować jako gromadzącą w kościele wspólnotę osób

<sup>14</sup> J. Turowicz, op. cit., s. 5.

<sup>15</sup> [cyt za:] *Ksiądz Jan Zieja. Życie Ewangelii*, op. cit., s. 5.

<sup>16</sup> J. Turowicz, op. cit., s. 7.

duchownych i świeckich. Dla niego ideałem była parafia organizowana ściśle według myśli Bożej na wzór apostołski, gdyż jej podstawowym zadaniem jest głoszenie Ewangelii. „Moim marzeniem - jak wyznawał - było [...] realizowanie Ewangelii w parafii. Tak chciałem służyć, to było moje powołanie, któremu pozostałem wierny aż po dzień dzisiejszy”<sup>17</sup>. Parafia powinna stać się więc domem, szkołą modlitwy i komunii.

Pomimo że praktyka parafialna ks. Zieja była niewielka, bo on sam dość krótko był proboszczem w trudnych, powojennych latach w Słupsku, to jednak opracował on własny projekt życia parafialnego, wyrastający z idei Ewangelii pt. *Życie religijne*, uzupełniony przez *Odezwę do wszystkich ludzi dobrej woli*. W 73 punktach ujął zasady współpracy osób duchownych i świeckich. Te przyjęte zasady pozwoliły ks. Zieja zdefiniować pojęcie parafii:

jest to -według niego - obejmująca ludzi ochrzczonych jakiegoś terenu (wyjątkowo kręgu kulturalnego), a w dni ustalone zbierająca się dla sprawowania Najświętszej Eucharystii społeczność religijna (może nawet wspólnota religijna), w której z wiary nadprzyrodzonej, przy posłudze księży, przysłanych przez właściwego biskupa, od niego zależnych i jemu posłusznych, w zmieniających się ciągle warunkach, ciągle na nowo ma się rozwijać miłość do Boga, stwierdzona przez miłość ludzi do całego Bożego świata, a wspierana nadzieją coraz doskonalszych osiągnięć na ziemi i pełni królestwa Bożego w wieczności<sup>18</sup>.

A zatem pod pojęciem parafii ks. Zieja rozumiał społeczność danego terenu gromadzącą się przy ołtarzu w celu sprawowania Eucharystii. Msza św. - i tu ks. Zieja był nieugięty - stanowi - według niego - podstawę życia chrześcijańskiego, gdyż skupia wiernych wokół ołtarza Pańskiego, budując poczucie wspólnoty. Musi ono być pogłębiane przez wspólną lekturę Pisma św., stającą się podstawą dla ewangelizacji. A zatem parafia w rozumieniu ks. Zieja powinna służyć organizowaniu życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza pracy apostołskiej i misyjnej, być społecznością misyjną, gdyż każdy ochrzczony na mocy chrztu św. powołany jest do pracy apostołskiej. Tak więc „parafia katolicka to druga po rodzinie społeczność religijna, w której z wiary nadprzyrodzonej ma się rozwinąć miłość społeczna, ożywiana chrześcijańską nadzieją”<sup>19</sup>. Parafia pomaga wiernym w osiągnięciu wyższego stopnia rozwoju duchowego przez promowanie i rozwijanie życia apostołskiego i prac misyjnych.

Ks. Zieja miał świadomość tego, że parafia jest rodzajem instytucji o określonej strukturze, której zasady funkcjonowania wytyczył w *Szkicu struktury organizacyjnej parafii wielkowiejskiej*. Na jej czele powinna stać Rada Parafialna składająca się z proboszcza i

<sup>17</sup> Materiały na temat koncepcji kapłaństwa ks. J. Zieja podaje za: S. Zatwardnickim, op. cit.; Obszernie na ten temat ks. Zieja wypowiada się w wywiadzie udzielonym Jackowi Moskwie, w rozdz. *Wyzwanie i odpowiedź*, s. 201-224.

<sup>18</sup> [cyt. Za:] S. Zatwardnickim, op. cit.

<sup>19</sup> Ibidem.

przewodniczących 12 rad: katechetycznej, apostołstwa katolickiego, wychowawczej, kulturalno-oświatowej, rodzicielskiej, młodych, społecznej, charytatywnej, artystycznej, gospodarczej, technicznej i finansowej, oraz sądu polubownego. Rada miałaby gospodarzyć wspólną kasą zbierającą dobrowolne ofiary od wiernych. W parafii miałyby również pracować różnego typu instytucje zajmujące się np. pracą misyjną, formacją rekolekcyjną, niesieniem pomocy samotnym matkom i ich dzieciom, życiem kulturalnym, patriotycznym i sportowym. Poza tym – jego zdaniem – przy każdej parafii powinny działać komórki caritas wspomagające najbiedniejszych i chorych. Proboszcz powinien znać swoich parafian i odwiedzać ich w domu. Powinien prowadzić specjalną kartotekę. Tak więc parafia - według ks. Zieja – miałaby obejmować całokształt życia mieszkańców danego terytorium.

Szczególną rolę w budowaniu wspólnoty parafialnej, w kształtowaniu i pogłębianiu jej życia duchowego ks. Zieja wyznaczał proboszczowi, który swą posługą zawsze powinien dawać wiernym przykład. To on miał być duszą i *spiritus movens* parafii. Kapłan, który z różnych względów nie budzi zaufania, działa demoralizująco na wiernych i ostatecznie może doprowadzić do ich odejścia od kościoła. Według ks. Zieja każdy, nawet najmniejszy wysiłek duszpasterski powinien być odnoszony do parafii. Kapłan – według ks. Zieja – powinien poświęcić się całkowicie pracy z wiernymi, a zatem odprawianiu mszy, pracy katechetycznej, powinności kaznodziejskiej, w tym głoszeniu rekolekcji w parafiach, szkołach, zgromadzeniach zakonnych, więzieniach, pracy spowiednika, organizowaniu pielgrzymek i pracy oraz działalności charytatywnej. Powinien być zawsze, bez względu na okoliczności, wierny Bogu i gotowy do służby drugiemu człowiekowi. Dlatego tak ważny w budowaniu wspólnoty parafialnej był dla ks. Zieja, wroga wszelkiego klerykalizmu, osobisty przykład dawany przez księży. Posługa duszpasterska to służenie wiernym w miłości, pokorze i prawdzie, to gorliwość w głoszeniu słowa Bożego i sprawowaniu sakramentów oraz bezinteresowność w pełnieniu posługi duszpasterskiej i apostołskiej. Sam wielokrotnie odmawiał przyjęcia pieniędzy za pełnioną posługę.

Ks. Zieja niezmiennie powtarzał, że nadrzędnym celem działania parafii jest zawsze głoszenie Ewangelii<sup>20</sup>. Dlatego jego marzeniem było czynne realizowanie Ewangelii w parafii. Ewangelizacja to nieustanne nawracanie – apostołowanie, to uświadomienie wiernym,

---

<sup>20</sup> Ks. Zieja dążył do powołania instytutu katechetyczno-misyjnego dla świeckich ochotników - misjonarzy wędrownych. Pracował także przez całe swe życie nad „Regułą Braci i Sióstr wspólnego zespołu księży i świeckich dla podjęcia działań apostołskich. W ten sposób chciał zgromadzić wspólnotę ludzi oddanych dziełu apostołstwa.



że każdy chrześcijanin powinien pełnić wolę Boga. Do tego ma go przygotować życie we wspólnocie parafialnej.

Aby zrealizować taką ideę parafii przywoływał gminy pierwszych chrześcijan. Wzorcem dla niego była gmina Jerozolimska. Widział ją jako grupę ludzi wierzących w Boga i miłujących się wzajemnie. Pisał tak:

Cóż było tam – w Jerozolimie! Wiara w Boga – w Chrystusa, w działalność Ducha św. Życie we wzajemnej miłości społecznej. I nadzieja życia wiecznego. Oto cały ideał i program. Nikt innego nie wymyślił, w dalszym ciągu stoi on przed Kościołem. Parafia ma być społecznością ludzi wierzących, miłujących się wzajemnie i mających nadzieję na życie wieczne. Wiara, nadzieja, miłość. Nie widziałem, aby gdzieś zostało to spełnione do końca. Wiele innych rzeczy robiono, ale ta sprawa była zaniedbana. I jest do tej pory<sup>21</sup>.

Ks. Zieja z pełnym przekonaniem powtarzał, że Chrystus uczy dystansu do ideologii, polityki, pieniędzy, majątku, skutecznej i wytrwałej modlitwy. Ze słuchania Dobrej Nowiny rodzi się wiara w Boga i miłość do bliźnich. Ks. Zieja chciał, aby parafia stała się czymś więcej niż wspólnotą wierzących - zapowiedzią głoszonego przez Chrystusa Królestwa Bożego. Uważał, że współczesny świat potrzebuje nie tyle nauczycieli wiary w Boga, co świadków wiary, swą postawą dających świadectwo Prawdzie. Dlatego swój projekt parafii łączył z koncepcją męczeństwa, będącego – jego zdaniem – jednym z najważniejszych wyznaczników życia chrześcijańskiego. Jego zdaniem od czasów, kiedy w roku 313 Konstantyn Wielki uznał chrześcijaństwo za religię państwową, nastąpił sojusz kościoła z państwem. To właśnie wtedy - zdaniem ks. Ziei - kościół zrezygnował z głoszenia Ewangelii i zanikła potrzeba męczeństwa. Dlatego głosił potrzebę przywrócenia znaczenia i sensu oddawania życia za wiarę. Podstawą męczeństwa w rozumieniu ks. Ziei jest całkowite wyrzeczenie się siebie i dobrowolna asceza, która pomaga człowiekowi w jego drodze do zbawienia, bo wyzwala w nim potrzebę pozbycia się tego wszystkiego, co prowadzi do jego zguby. Źródłem odrodzenia duchowego miała być właśnie dosłowna lektura Ewangelii, a następnie bezkompromisowe wcielanie jej w życie. A zatem Ks. Ziei, o czym była mowa, zbliżał się do postawy religijnej Biedaczyny z Asyżu, a szerzej rzecz traktując anachoretów, czyli do postawy określonej duchowości chrześcijańskiej opartej na całkowitym ubóstwie, wyrzeczeniu i pokorze. Takiego męczeństwa – jego zdaniem – przede wszystkim potrzebuje zmaterializowany świat. Ono ma dla niego wartość ocalającą i zbawczą.

Ks. Zieja był przekonany, że ewangelizacja powinna objąć także ludzi innych wyznań niż tylko katolickie, w tym również Żydów. Wierzył w to, że wszyscy ludzie są równi wobec Boga i wszyscy bez wyjątku są naszymi bliźnimi, a każdy człowiek jest powołany do

---

<sup>21</sup> Ibidem.

uczestnictwa w troistym posłannictwie Jezusa: królewskim, kapłańskim i prorockim. Sam dał tego przykład takiej posługi duszpasterskiej na Polesiu, gdzie zaangażował się w pracę na rzecz najbardziej potrzebujących, bez względu na ich wyznanie i pochodzenie narodowościowe.

Do całego dzieła ks. Zieja dobrze odnoszą się słowa Zofii Kossak na temat roli świętości we współczesnym świecie nastawionym na przeciętność<sup>22</sup>. Istotą świętości jest – jej zdaniem - „miłować Boga i ludzi tak mocno, by to uczucie odbijało swoje piętno na każdej myśli, słowie i czynie”. A zatem, jak pisała dalej :

Święty, to już jest po prostu pełny, doskonały katolik. Ideał wyznawcy, jaki stawia przed nami nasza wiara, jest tak trudny i wysoki, że osiągnięcie go staje się jednym ze świętością. Nie każdy święty musi być mistykiem i nosić stygmaty. W niebieskiej glorii chodzi wielu ludzi na pozór zwykłych i codziennych. Każdy z nich był jednak doskonałym katolikiem. A to już wystarczy [podkreśl. od autorki]<sup>23</sup>.

Bo, jak twierdzi Stefan Świeżawski: „Świętość przechodzi czasem bardzo blisko nas, trzeba tylko zwrócić uwagę na takie postacie, jaką był u nas choćby ksiądz Jan Zieja”<sup>24</sup>. Chrześcijaństwo, co ks. Zieja poświadczył własnym życiem, nie odwraca się od świata realnego, od problemów codzienności, ale jest darem niezwyklej, Chrystusowej miłości, którym obdarowuje się każdego człowieka.

Ks. Zieja zmarł w roku 1991. Został pochowany na cmentarzu w Laskach. Pozostały po nim jego pisma, a wśród nich można odnaleźć takie oto jego duchowe świadectwo wiary – *credo* ks. Zieja pisane z myślą o bliźnich bez względu na ich narodowość i wyznanie, o których nawrócenie i zbawienie nieustannie się martwił i nawet przed śmiercią pełen bólu pytał: „Czemu ludzie nie zachowują Prawa Bożego?”<sup>25</sup>:

Imię moje Człowiek.

Nie jestem na ziemi sam. Podobnych do mnie – są miliony.

Jestem jednym z wielkiej rodziny, której na imię ludzkość.

Z ludzkością łączę się przez swą rodzinę

i przez swój NARÓD

[...] kocham swój Naród. Kocham POLSKĘ.

I dokądkolwiek losy mnie poniosą, zawsze i wszędzie,

będę o niej pamiętał i dla niej pracował.

JESTEM POLAKIEM.

I ja, i moja rodzina, i cały nasz lud, i cała ludzkość

należymy do Boga; jesteśmy drobnoczną cząsteczką

<sup>22</sup> Z. Kossak poświęciła ks. Zieja artykuł, przedruk w: eadem, *W Polsce Podziemnej. Wybrane pisma dotyczące lat 1939-1944. Wybór*. [Http://www.zieja.org.ovh.org/relacje\\_kossak.htm](http://www.zieja.org.ovh.org/relacje_kossak.htm)

<sup>23</sup> Z. Kossak, *Beatyfikacja Skargi*, „Prosto z Mostu” 1936, nr 41, s. 2.

<sup>24</sup> Ks. Jan Zieja 1897-1991, [http://lwow.wilno.w.interia.pl/jan\\_zieja.htm](http://lwow.wilno.w.interia.pl/jan_zieja.htm)

<sup>25</sup> *Ks. Jan Zieja. Życie Ewangelij*, s. 269.

wielkiego Bożego Królestwa,  
które od wieków powoli staje się wśród ludzi:  
„Królestwo prawdy i życia, Królestwo świętości i łaski,  
królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

Królestwo to założył na ziemi JEZUS CHRYSYTUS.

JESTEM JEGO WYZNAWCĄ.

PRZEZ PRZYJĘCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO STAŁEM SIĘ CZŁONKIEM  
ŚWIĘTEGO, POWSZECHNEGO  
KOŚCIOŁA CHRYSYTUSOWEGO<sup>26</sup>.

W tych słowach modlitwy zawiera się wszystko, cała jego miłość do Boga i bliźnich, ona pozwoliła mu określić tożsamość jako człowieka, kapłana, chrześcijanina, katolika, Polaka, a dzięki temu odnaleźć swe miejsce tu na ziemi i w Wieczności.

---

<sup>26</sup>

Ks. J. Zieja, *Życie religijne*, [cyt.za:] R. Łętocha, op. cit.